

ROMAN DMOWSKI

POLITYKA POLSKA i ODBUDOWANIE PAŃSTWA

Z DODANIEM MEMORJAŁU
«ZAGADNIENIA ŚRODKOWO- I WSCHODNIO-EUROPEJSKIE»
I INNYCH DOKUMENTÓW POLITYKI POLSKIEJ
Z LAT 1914—1919

WARSZAWA
NAKŁADEM KSIĘGARNI PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I SKA
1925

COPYRIGHT BY PERZYŃSKI, NIKLEWICZ & CO, WARSAW

DZIEŁA TEGO ODBITO EGZEMPLARZY NUMEROWANYCH
300 NA PAPIERZE WELINOWYM

W dziewięćsetną rocznicę
chwili dziejowej,
kiedy Wielki Król, Polityk i Wojownik,
umierając, zostawiał po sobie potężne państwo,
podwaliny pod rozwój wielkiego narodu
i wytyczne polityki polskiej,
które po dziś dzień zachowały
swą żywą wartość,
książkę tę poświęcam
tym wszystkim,
którzy noszą w duszach
i usiłują wykonywać
TESTAMENT CHROBREGO.

PRZEDMOWA

Na historję odbudowania państwa polskiego, na historję we właściwym tego słowa znaczeniu, nierychło czas przyjdzie. Kilkadziesiąt lat upłynie, zanim archiwa państwowe czasu wielkiej wojny będą otwarte dla badaczów, a niewiadomo, które po nas pokolenie stanie się zdolnem do patrzenia na wypadki naszych czasów w perspektywie dziejowej.

Dotychczas nietylko wypadki porozbiorowe, ale nawet epoka rozbiorów, w obfitem piśmiennictwie, które do tych czasów posiadamy, są przedmiotem walki obozów, polem ścierania się tendencyj politycznych.

Książka też moja nie jest historją odbudowania Polski — jest to książka polityczna, napisana dla celu politycznego.

Przedewszystkiem, jest to komentarz do akcji politycznej, którą kierowałem, uzasadnienie jej, uwydatnienie myśli, która dyktowała te lub inne jej kroki.

Już w czasie ukazywania się tej pracy w dziennikach¹ odzywały się głosy, że jest to uzasadnienie *ex post*; poda-

¹ Ukazywała się ona — w szeregu artykułów p. t. *Jak odbudowano Polskę?* — jednocześnie (luty—listopad r. 1924) w *Gazecie Warszawskiej*, *Kurjerze Poznańskim*, *Słowie Pomorskiem* (Toruń), *Słowie Polskiem* (Lwów) i *Głosie Lubelskim*. Przy redakcji wydania książkowego poczyniłem pewne drobne zmiany, miejscami tekst uzupełniłem, wreszcie dołączyłem dokumenty, a wśród nich przekład mego memoriału angielskiego z roku 1917 p. t. *Problems of Central and Eastern Europe*.

wały one niejako w wątpliwość, czy myśl przewodnia, którą dziś wykładam, rzeczywiście istniała przedtem, czy ona dyktowała politykę, której przebieg jest tu przedstawiony. Te głosy byłyby się nie odezwały, gdyby ich autorowie umieli się wmyślić w to, com napisał, spostrzec, jak zwartą, logiczną całość, pomimo nieuniknionych, bardzo nikłych odchyień u wykonawców, stanowi ta polityka od swych początków, i gdyby, co jeszcze ważniejsza, zechcieli się gruntownie zapoznać z naszą literaturą polityczną, przestudjować roczniki *Przeglądu wszechpolskiego* i *Przeglądu narodowego*, artykuły moje oraz moich przyjaciół i towarzyszy pracy, przedewszystkiem Popławskiego, Balickiego, Kozickiego, Wasiutyńskiego, wreszcie moją książkę: *Niemcy, Rosja i kwestja polska*. Ktoby umiał w te pisma z dobrą wolą się wmyślić, przekonałby się, że w tem, co mówię o przedwojennej przeszłości i o pierwszym okresie wojny, niema właściwie nic nowego, że to wszystko już było czy to przeze mnie, czy przez moich przyjaciół powiedziane, ma się rozumieć, w postaci mniej lub więcej oględnej, dyktowanej przez względy taktyki politycznej. Robiliśmy wszelkie możliwe wysiłki, żeby ogółowi polskiemu cel i drogi do niego prowadzące uświadomić. Szliśmy nieraz w tem nawet zadaleko, zanadto odsłaniając nasze myśli przed wrogami: niestety, dla nieprzygotowanego politycznie społeczeństwa polskiego było to jeszcze zamało. Różnica między tem, cośmy pisali dawniej, a tem, co piszę w tej książce, jest tylko ta, że dziś, gdy mamy nareszcie własne państwo, gdy polityka prowadząca do wyzwolenia jest już zamkniętą kartą, mam pełną swobodę powiedzenia wszystkiego w postaci przystępnej nawet dla surowych politycznie umysłów.

Ten komentarz do polityki mojej i obozu, któremu przewodziłem, ma na celu coś o wiele większego, niż wykazanie, że ja i moi towarzysze pracy mieliśmy słuszość, żeśmy zna-

leżli właściwą drogę, że nasza polityka doprowadziła do zjednoczenia Polski w niepodległym państwie. Celem tym jest uświadomienie ludziom chcącym myśleć — położenia Polski w Europie, jej stosunku do innych narodów i wynikających stąd trwałych, niezmiennych, wiekowych zadań jej polityki. Zadania te stanęły przed naszym państwem od chwili zjawienia się jego na widowni dziejowej, stały przed nim zawsze, i zawsze drogośmy płacili, ilekroć na nie zamykaliśmy oczy.

Nie wdaję się w mej książce w roztrząsanie odleglejszej przeszłości, w historjografję polską. Mówię tylko o czasach nowszych, które ciągle są u nas przedmiotem sporu politycznego, polem ścierania się sprzecznych dążeń, mówię szczerze, z wyraźnym celem wpojenia w czytelnika przekonania mego, że działania porozbiorowe w Polsce, sprzeniewierzające się pod obcemi wpływami owym niezmiennym, wiekowym nakazom polityki polskiej, wynikającym z położenia kraju, gubiły Polskę i sprowadzały sprawę polską na coraz niższy poziom; że jeżeliśmy weszli wkońcu na właściwą drogę, to dlatego, że znaleźliśmy w sobie siłę do przeciwstawiania się całej porozbiorowej przeszłości politycznej, żeśmy czerpali natchnienia z czasów odległych, kiedyśmy mieli wielkie państwo i wielką politykę polską.

Wpojenie tego przekonania w rodaków uważam za jedną z rzeczy najważniejszych, zarówno dla polityki polskiej, jak dla sprawy wychowania młodych pokoleń. Jest to tem ważniejsze, że dziś w dalszym ciągu trwa u nas zorganizowana praca, rodmuchująca, w młodych zwłaszcza pokoleniach, kult powstań i tkwiącej w nich bezmyślności politycznej, starająca się uwięzić myśl polską w tym bolesnym naszych dziejów okresie, w którym Polska była w niejednym znaczeniu «służebnicą cudzą» i w którym niema nic, coby mogło wykarmić twórczą myśl państwową.

Rzecz wypadków w mej książce, która, jak powiedziałem, nie jest historją, przedstawiony jest szkicowo, w najogólniejszych liniach. W szczegóły się nie wdaję. Twierdzenia moje popieram bądź ogólnie znanymi faktami, bądź memi własnymi doświadczeniami, które, jako rzeczy dotychczas nieogłoszone, mogą mieć pewną wartość zarówno dla współczesnych, jak dla przyszłego historyka. Tu muszę zaznaczyć, że nigdy nie zapisywałem swych przeżyć, nie prowadziłem dziennika. Piszę z pamięci, ale pamięć mam dobrą, i rzadko mię ona zawodzi.

Zawiodła mię w jednym wypadku. Wydawało mi się, że ów memoriał, tak wiele dyskutowany w naszej prasie, złożył ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, Izwolskiemu, w kwietniu 1917 r., i tak też informowałem tych, którzy mię w tej sprawie zapytywali. Tymczasem, w trakcie pisania tej książki, jeden z mych współpracowników czasu wielkiej wojny, który prowadził dziennik osobisty, wykazał mi, że rozmowa z Izwolskim, która stała się treścią memoriału, odbyła się w końcu lutego 1917 r., a sam memoriał złożony został w marcu.

Pisząc o działaniach przeciwników naszej polityki w Polsce, zatrzymuję się tylko na tem, co miało znaczenie polityczne i co wypłynęło z takich czy innych politycznych pobudek. Nie zajmuję się wykroczeniami przeciw zwykłej etyce ludzkiej, nie wywlekam brudów, których ujawniło się wiele, jak to zresztą zazwyczaj podczas wojen bywa. Nie dlatego je przemilczam, iżbym o nich nie wiedział, tylko dlatego, że bardzo cenię metodę nowoczesnej asenizacji miast: brudy od razu wpuszczać pod ziemię — niech spływają do kanału!

W aneksach podałem wszystkie, zwrócone do rządów memoriały i noty polityczne w okresie wielkiej wojny, pochodzące z tego ogniska politycznego, które reprezentowałem, i wyrażające naszą akcję polityczną. Nie pominąłem ani jednego doku-

mentu z tego zakresu. Z małemi wyjątkami sam jestem ich autorem i biorę za wszystkie te akty całkowitą odpowiedzialność.

Miło mi w zakończeniu złożyć serdeczne podziękowanie prof. Ignacemu Chrzanowskiemu z Krakowa, który się podjął korekty książki, nie szczędząc swego cennego czasu i] żmudnej pracy.

Warszawa, 7 stycznia 1925 r.

Roman Dmowski.